

Józefa Kobylińska

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

### SAMOGŁOSKI NOSOWE W GWARZE ZAGÓRZAŃSKIEJ

*Kultura ludowa Górali Zagórzańskich*, red. Urszula Janicka-Krzywda, Kraków, Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, 2013, 487 s., il.

W roku 2013 ukazała się praca z zakresu etnografii pt. *Kultura ludowa Górali Zagórzańskich*. Ma ona charakter popularnonaukowy i jest przeznaczona dla szerokiego kręgu czytelników interesujących się kulturą ludową, w tym mieszkańców ziemi zagórzańskiej. Autorami są głównie etnografowie ze środowiska rabczańskiego, skupieni wokół Muzeum im. Władysława Orkana, a kierowała zespołem nieżyjąca już dr Urszula Janicka-Krzywda. Jest to jedna z seryjnych publikacji o tej tematyce. Praca ta może zainteresować również językoznawców, zwłaszcza dialektologów, ponieważ pojawiło się w niej wiele interesujących pojęć – nazw ludzi, przedmiotów, zjawisk związanych z kulturą ludową tego regionu. Ważne, że wyrazy (nazwy) zostały zanotowane tak, jak je wypowiadali informatorzy, a właściwie jak je słyszeli etnografowie. Oddają więc wymowę gwarową wraz z charakterystycznymi dla gwary zagórzańskiej zjawiskami fonetycznymi, a także leksykalnymi. Niestety należy jednak zauważyć, że etnografowie nie zawsze potrafili sobie poradzić z problemami językowymi.

Oto przykłady:

Na s. 308 w rozdziale autorstwa dr Katarzyny Ceklarz pt. *Medycyna ludowa*, na pytanie autorki, jakie są przyczyny chorób psychicznych, czytamy, iż „uważano, że choroba ta bierze się ze *strachu*, czyli *zdrgnięcia* lub *złoku*”. Informatorka, lat 58, pochodząca ze wsi Chyszówki koło Jurkowa, chciała – jak się domyślamy – dokładnie podać przyczynę tej choroby i uściśliła swoją wypowiedź, wprowadzając kolejne wyrazy o podobnym znaczeniu – synonimy. Wszystkie trzy występują w takiej samej formie, tzn. w dopełniaczu l.poj. i z przyimkiem z. Powstała w ten sposób stylistyczna triada: ze *strachu*, (z) *zdrgnięcia* i (z) *loku*. Ale zwykły czytelnik, a także etnograf, staje tu bezradny. Co oznaczają te wyrazy? Jak je odczytać?

Pierwszy – ze *strachu* – jest zrozumiały, natomiast drugi już niezupełnie. Zapis sugeruje, że jest to rzeczownik od czasownika \**zdrgnąć*, ale wyraz

taki nie istnieje. Pochodzi on bowiem od czasownika gwarowego *zdrygnąć* się ‘przestraszyć się’, a nie \**zdrgnąć*. Prawdopodobnie stał przed nim także przyimek *z* – *z zdrygnięcia*. Te dwie sąsiadujące spółgłoski zasymilowały się, połączyły się i wymówiono je jako jedną nieco dłuższą, jak np. *zzuć* (buty), *z sobóm*, (*s sobom*) itp. I tylko ten wyraz ma tu sens, a nie nieistniejący \**zdrgnięcie*.

Problemy stwarza też trzeci wyraz – *zloku*. Z jego formy i z kontekstu wnioskujemy, że jest to jakiś rzeczownik rodzaju męskiego w dopełniaczu l.poj. z końcówką *-u*. Ale co to za wyraz? Nie istnieje wyraz *zlok*. Odetnijmy więc literę *z* – pełniącą funkcję przyimeka *z* i otrzymamy postać *z loku*. A więc powstał rzeczownik *lok*. Zapewne tak to wymówiła informatorka, a może było to nie *o*, lecz *ó* ścieśnione, wymawiane jako dźwięk pośredni między *o* a *u*, ponieważ Chyszówki leżą na terenie, gdzie w gwarze w miejsce samogłosek nosowych *ę* i *o* (*o* nosowe) wymawia się jedną samogłoskę nosową *o* bez rezonansu nosowego, czyli *o*. I tak mówiła zapewne owa informatorka: literacki, ogólnopolski wyraz *łęk* wymówiła zgodnie ze swoją gwarą jako *lok* (*lók*) i tylko tak rozumiany ten wyraz ma tu sens: *ze strachu, z(e) zdrygnięcia, z lęku*. Czytelnik oczekiwałby jednak dokładnych objaśnień.

Podobne zjawisko i podobny problem obserwujemy na s. 331 w rozdziale autorstwa dr Doroty Majerczyk pt. *Obrzędy doroczne*. Czytamy tam, że „We wszystkich kościołach [w Niedzielę Palmową] święci się palmy, które u zagórzan noszą nazwę *bagniątek* lub *bagnioci*. Wykonano je z gałązek wierzbowych z kotkami (Konina) lub z leszczyny (Kasina Wielka)”. Mamy tu dwie gwarowe nazwy palmy: obydwie w dopełniaczu l.mn. Obydwie te nazwy znajdujemy w najnowszym *Słowniku gwar polskich PAN*: *bagniątka* (r.ż.) ‘palma wielkanocna święcona w Niedzielę Palmową’ (t. 1, s. 270, tylko Cięciny k. Żywca i okolic Andrychowa) i *bagnięć* (r.ż.) ‘palma wielkanocna święcona w Niedzielę Palmową’ (t. 1, s. 271, notowana z Mszany Dolnej, liman., z Korczyzny, krośń., z Leńcz, wadow., Olszyn, krak). Pierwotnie wyraz *bagnięć* miał też znaczenie ‘gatunek wierzby, rokity’, notowane z Kasiny Wielkiej, Więciórki (t. 1, s. 271).

W Małopolsce południowej występują więc obydwie te nazwy: *bagniątka* i *bagnięć*. Zastanówmy się nad ich postacią. Postać pierwsza, *bagniątek*, to dopełniacz l.mn. z końcówką *-ø* rzeczownika rodzaju żeńskiego twar-dotematowego (mianownik l.mn. *bagniątki*), a więc implikuje ona postać mianownika l.poj. – *bagniątka*. Autorka nie podaje żadnej postaci ze zmianami fonetycznymi. Natomiast drugi wyraz, *bagnioci*, wymaga objaśnienia. Jest to również dopełniacz l.mn. rzeczownika rodzaju żeńskiego, ale miękkotematowego, stąd końcówka *-i*, co z kolei implikuje postać mianownika l.mn. *bagniocie* (II-*i*), a w mianowniku l.poj. *bagnioć*. To wszystko jest jasne. Ale powstaje pytanie o postać fonetyczną tej nazwy, która jest niezgodna z zapisem w SGP PAN, a więc z postacią podstawową – *bagnięć*, gdyż zamiast oczekiwanej samogłoski *ę* (litera *ę*) zapisano literę *o*, sugerującą, iż informator wymawiał

tu samogłoskę *o*, a nie *ę*. Jak można się domyślać z tekstu, informator ten pochodził z Koniny, a więc również ze wsi, która ma wymowę jednosłownikową, i zamiast dwu samogłosek nosowych *ę* i *o* wymawia się tu jedną samogłoskę – *o*, najczęściej bez rezonansu nosowego, a więc jako *o* lub *ó*. Zatem informator zamiast *bagnięć* (mian. l.poj.), dopełniacz l.poj. i l.mn. *bagnięci*, wymówił ten wyraz zgodnie z wymową gwarową tego terenu – *bagnioci*. Gdyby natomiast informator był inteligentem z Mszany Dolnej, wymówiłby *bagniyńć*, *bagniyńcie*, *bagniyńci*. I takiej krótkiej informacji oczekuje czytelnik.

Dołączę tu relację związaną z omawianym problemem gwarowym. Wydarzenie miało miejsce jakiś czas temu w Ochotnicy. Nauczycielka z grupką dzieci wybrała się na wycieczkę do lasu. Zatrzymali się na łączce wystawionej do słońca i nagle dzieci zaczęły krzyczeć: *vós! vós!* Nauczycielka rozgląda się i nigdzie nie widzi wozu. Spostrzega natomiast węża (zaskroniec albo żmija). I to on właśnie tak przeraził dzieci. Jak doszło do identycznej wymowy nazwy wóz i nazwy wąż? Nazwa *wóz* ma w mianowniku l.poj. (i tylko w tym przypadku) samogłoskę *ó* (*o* ścieśnione), ortograficzne *ó*, natomiast rzeczownik *wąż* jest artykułowany na tym terenie zgodnie z wymową gwarową również jako *vós*, bo samogłoska *o* traci tu rezonans nosowy i słyszymy *o* lub *ó* (ścieśnione *o*). I w ten sposób powstał gwarowy homofon – *vós*.

#### WNIOSKI

Byłoby wskazane, aby autorzy prac etnograficznych obok wyrazów w postaci usłyszanej, wymówionej przez informatorów, podawali też nazwę podstawową, niezmienną przez wymowę gwarową, a więc taką, jak podaje SGP PAN, by zwykły czytelnik mógł się domyślić, o jaki wyraz, a więc i desygnat chodzi. W Krakowie w razie potrzeby można skorzystać z konsultacji dialektologów Pracowni Słownika Gwar Polskich PAN lub pracowników Instytutu Polonistyki specjalizujących się w dialektologii.

Wydaje mi się, że na studiach etnograficznych (etnologicznych) powinna być obowiązkowa dialektologia, szczególnie regionu, gdzie znajduje się uczelnia i gdzie prawdopodobnie będą pracować aktualni studenci. Wtedy uniknęlibyśmy takich sytuacji, jak opisane wyżej.